Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 183.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 88 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 199. Łódź, poniedziałek 23 lipca 1934 r.

Górale przepowiadają nową powódź.

Spienione fale Wisły wdzierają się coraz dalej.

Dramat mieszkańców Szczucina.

Bryła skalna wagi 10 tonn spadła na tor kolejowy.

Rzeka Warta wystąpiła z brzegów

POCIĄGIEM I PONTONEM.

Szczucin, 23 lipca. Sytuacja popowodziowa w okolicach Szczucina, gdzie jeszcze w sobotę powódź przedstawiała się bardzo groźnie — w niedzielę wykazywała już znaczną poprawę.

Przyczyniło się do tego w poważnej mierze to, iż zalew wodny samorzutnie poszukał sobie ujścia, przerywając w jednem miejscu wał nad Wisłą, wskutek czego wody spływają przez Wisłę w dół jej biegu.

Natomiast w okolicy Sandomierza zanotowano pogorszenie się poważne sytuacji.

Wobec tego zarządzono, aby do Sandomierza pospieszyła bezzwłocznie część zgromadzonych koło Szczucina motorowych pontonów wojskowych. Będą one niosły pomoc ludności Sandomierza i okolicy na wypadek możliwego zalewu powodzią. — Pozostałe koło Szczucina pontony są wystarczające dla akcji ratunkowej wobec widocznego poprawienia się tam sytuacji.

PRZEKOPYWANIE WAŁU.

Przedmiotem poważnej troski czynników, kierujących akcją ratunkową na terenie powodziowym, jest ciągłe utrzymanie się wód w okolicach trójkąta zalewowego Wisła—Dunajec w powiatach bocheńskim, dąbrowskim. Tam właśnie nie ustępuje zalew, wytworzony wskutek przerwania przez Dunajec wału ochronnego na przestrzeni 300 m. Władze prowadzą więc obecnie badania terenowe związane z projektem przekopania przez wał Wisły drogi odpływu dla nagromadzonych w zalewie wód.

* * *

Tarnów, 23 lipca. W powiatach tarnowskim i brzeskim przeprowadzają władze energiczną akcję zabezpieczenia terenu powodziowego przed niebezpieczeństwami epidemji w następstwie rozkładu pozostałych w wodzie zwłok zwierząt domowych, które zginęły w powodzi.

Odkopywaniem i usuwaniem rozkładających się trupów końskich i bydlęcych kieruje policja państwowa przy użyciu specjalnych oddziałów robotniczych z ludności miejscowej.

Dla zapewnienia ludności zalanych obszarów dostatecznej ilości wody po picia i gotowania, zorganizowano wysyłkę wody w specjalnych kadziach, które rozmieszcza się po gminach. Po wyczerpaniu wody, będą te kadzie napełniane świeżą wodą w polnudniowych gminach województwa kieleckiego.

Komunikacja kolejowa pomiędzy Tarnowem a Krakowem odbywa się w ten sposób, że pociągi z obu stron, dochodzą do wyrwy w torze kolejowym pod Biadolinami, a przewozu pasażerów przez wyrwę dokonują pontony wojskowe.

Prace nad odbudowaniem toru w tym miejscu muszą trwać jednakże około trzech tygodni.

NAPRAWA LINJI KOLEJOWYCH.

Kraków, 23 lipca. W obszarach Małopolski, gdzie powódź już prawie ustąpiła, oddziały techniczne armji pracują nad uruchomieniem zniszczonych całkowicie linij kolejowych. W województwie krakowskiem oddziały wojskowe współpracują ściśle z władzami dyrekcji kolejowej.

Do dnia 21 b. m. pracowały kompanje pierwszego batalionu mostów kolejowych na linji Kraków—Zakopane i o 18 godzinie uruchomiły ten odcinek. Odbudowały na nim cały szereg mostów kolejowych i przepustów, usunęły usuwiska w nasypach kolejowych.

GROŹNE WRÓŻBY.

Uderzającem jest to, co się słyszy w Zakopanem i okolicy. Starzy górale, patrzący z zadumą na szkody, wyrządzone przez powódź ostatnią, powiadają, że — niestety — nie będzie to ostatnia w tym roku klęska powodzi.

Zapowiadają nową falę burz i gwałtownych deszczów.

SZKODY W POW. CHRZANOWSKIM.

Chrzanów, 23 lipca. Po częściowym spadku wód Wisły w powiecie chrzanowskim władze powiatowe przystąpiły do obliczenia szkód, jakie powódź wyrządziła w tut. powiecie, a szczególnie w dotkniętych powodzią miejscowościach nadwiślańskich: a to: Okleśnej, Podlężu, Jankowicach, Gromcu, Bobrku.

Według tych obliczeń, woda zalała 1360 ha uprawnych pól, posiadających najlepszą glebę w powiecie.

Po spłynięciu wód gleba w tych miejscowościach będzie musiała być zaorana i obsianą mieszanką.

ZNACZNY PRZYBÓR WÓD.

Stanisławów, 23 lipca. Wskutek padających w górach deszczów zapowiedziane jest dalsze wzbieranie, jednak obecnie wo da podpływa miarowo i jednostajnie.

Dniestr pod Haliczem wzniósł się o 150 cm. ponad średni stan roczny, jednak wobec wysokich brzegów rzeki w tem miejscu niema obawy wylewu.

Ta sama rzeka w powiecie żydaczowskim wzniosła się o 250 cm. ponad stan normalny.

Na rzekach Łomnicy i Świcy nastąpiło dość znaczne wezbranie wód, co spowodowało w wielu miejscach podmulenie przyczółków. Rzeka Pistynka wzniosła się o 130 cm. Komunikacja kołowa wskutek pod mulenia mostów została przerwana. W górach pada deszcz.

CORAZ WYŻEJ.

Warszawa, 23 lipca. Woda w Wiśle przybiera w dalszym ciągu. Wodomierz przy moście Kierbedzia w Warszawie wskazuje o godzinie 17-tej - 5 m. 47 cm. czyli 4.47 ponad poziom normalny. Spienione fale wdzierają się coraz wyżej. W Wilanowie cały park jest już zalany i woda podchodzi do pałacu.

TRAGEDJA SZCZUCINA.

Szczucin, 23 lipca. — Tereny zalane wodą w okolicach Szczucina przedstawiają wstrząsający widok. Z istnego morza wód wyłaniają się tu i ówdzie wysepki małych osiedli, znajdujących się na nieco wyższych punktach, wzgórza dnie skrawki poprzerywanych wałów. Na skrawkach tych schroniła się tłumnie ludność, ta, która zdążyła uciec z domu w chwili tragicznego zalewu. Ci, co nie zdą żyli, znaleźli niepewne schronienie na dachach swych domów,którym każdej chwili grozi zawalenie.

Życie na wysepkach tych gromadek ludzkich nie da się wprost opisać. Nie mają oni nietylko żywności, ale od szeregu dni i kropli wody do picia, choć wokół nich morze wezbranych fal. Zdarzyły się wypadki, że na wysepkach tych przyszły na świat w chwili nieszczęścia, dzieci.

Sytuacja matek jest nad wyraz tragiczna. Nawet po ustapieniu wód kwestja zaopatrzenia ludności tych okolic w wodę zdatną do użytku domowego, będzie bardzo trudnym problemem, wobec całkowitego zamulenia i zanieczyszczenia tych obszarów na przestrzeniach dziesiątków kilometrów. Trzeba będzie kopać tysiące nowych studzien

OBSUNIĘCIE SIĘ URWISKA SKALNEGO.

Stanisławów, 23 lipca. — W późnych wieczornych godzinach, wydarzyło się na przestrzeni kolejowej między Worochtą a Tatarowem w dolinie Prutu katastrofalne obsunięcie się urwiska skalnego.

Obsunięcie to nastąpiło na 87 klm. toru kolejowego.

Duża skała o wadze około 10 tonn obsunęła się na tor kolejowy, zamykając go dla komunikacji. Na szczęście w czasie obsunięcia się skały na odcinku tym nie przejeżdżał żaden pociąg.

Zator po kilku godzinach usunięto, przeprowadzając równocześnie naprawę toru kolejowego, który na przestrzeni około 30 m. został uszkodzony.

POD CZĘSTOCHOWĄ...

Częstochowa, 23 lipca. — Powódź w Małopolsce nie pozostała bez wpływu na miejscowości położone koło Częstochowy. Rzeka Warta w Częstochowie i jej okolicach mocno wezbrała, tu i ówdzie nawet wystąpiła z brzegów. Gdzie było wpierw wody do kolan, teraz dorosłemu wysokiemu mężczyźnie sięga ona nad głowę.

Wczoraj w nurtach wezbranej Warty utopił się chłopiec. Trzy kąpiące się panny o mało w niej nie znalazły śmierci. Ledwo je uratowano.

WODA W PILICY PRZYBRAŁA.

Tomaszów Mazowiecki, 23 lipca. — Stan wody na rzece Pilicy, podniósł się w niedzielę o 38 cm. Szczególniej woda podniosła się wieczorem po wielkiej ulewie jaka przeszła nad miastem w godzinach popołudniowych.

Na większy jednak przybór wody nie zanosi się w Tomaszowie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Z terenów powodzi.



Na lewo, min. Kościałkowski, lustrujący z pokładu statku tereny objęte powodzią, na prawo saperzy przy akcji ratun kowej pod Krakowem.

Napad na żonę prokuratora.

Dzielny mąż przychwycił bandytę.

Poznań, 23 lipca. Niemiła przygoda spotkała żonę prokuratora sądu Okręgowego w Poznaniu p. Niśniewiczowa P. Niśniewiczowa przebywa wraz z mężem i dziećmi na wywczasach w miejscowości Owczegłowy. Korzystając z pięknej pogody p. Niśniewiczowa udała się na pobliską plażę, gdzie przebywała przez dłuższy czas. Nagle spostrzegła ku swemu przerażeniu, że jakiś osobnik, który trzyma w ręce wielki nóż, żąda od niej wydania pieniędzy, w przeciwnym bowiem razie, jak groził, ja zamorduje.

P. Niśniewiczowa wykorzystała moment, gdy ów osobnik sięgał po torebkę i poczęła uciekać w stronę willi, gdzie zamieszkuje. Na krzyk napadniętej wszczął pogoń jej mąż, który zdołał przychwycić bandytę i zamknął go w swej piwnicy.

Na miejsce wypadku przybyła policja, aby napastnika przewieźć do więzienia. Gdy policja udała się do piwnicy stwierdzono, że napastnik uciekł i ukrył się w pobliskich lasach.

Zarządzony pościg zakończył się jednak ujęciem opryszka, który okazał się stały włóczęga Antoni Jedrzejczak. Od dłuższego czasu włóczył się w okolicy. Gdy dowiedział się, że napadł na żonę prokuratora, wyraził się, że gorsze nieszczęście nie mogło go spotkać.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.02, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Bandyta Dillinger zastrzelony.

Zginął po opuszczeniu kina.

Londyn, 23 lipca. Z Chicago donoszą, że wróg publiczny nr. „1" znany bandyta Dillinger, który uważany był powszechnie za najgroźniejszego gangstera Ameryki został zastrzelony o północy gdy wychodził z kina. Policja otrzymała wiadomość, że Dillinger znajduje się z jakąś kobietą w małem kinie „Biograf" w północnej części Chicago. Obsadzono wejścia do kina i w ciągu przeszło dwóch godzin cierpliwie czekano na zakończenie programu. Gdy Dillinger wychodził, agenci policji z wyciągniętemi rewolwerami zbliżali się ku niemu. Dillinger sięgnął po swój rewolwer, ale zanim zdążył go wyjąć jeden z detektywów strzelił i położył bandytę trupem na miejscu.

W zamieszaniu, jakie powstało towarzyszka Dillingera zdołała umknąć.

Śmierć Dillingera została przez departament sprawiedliwości specjalnie potwierdzona.

„PAMIĄTKI".

Chicago, 23 lipca. Na wiadomość o śmierci Dillingera zgromadziły się przed kinematografem, gdzie zastrzelono bandytę olbrzymie tłumy. Samochody kompletnie zatarasowały okoliczne ulice. Poszukiwacze „pamiątek" maczali chusteczki i gazety we krwi, która jeszcze była widoczna na chodniku.

W prosektorjum gdzie przewieziono zwłoki bandyty, stwierdzono, iż usiłował niewątpliwie przy pomocy lekarzy usunąć ślady blizny oraz zmienić wygląd swej twarzy. Bandyta padł trupem na miejscu nie wypowiedziawszy ani jednego słowa. Jego dwie towarzyszki zdołały umknąć w taksówce, przyczem jedna z nich jest lekko ranna.

Pędzący pociąg w płomieniach.

Pożar wagonów z sianem.

Miechów, 23 lipca. — Ludność, zamieszkała wzdłuż toru Miechów—Wolbrom, była świadkiem niezwykłego widowiska.

Od strony Miechowa ukazał się pędzący pociąg towarowy, którego część stała w płomieniach.

Widok płonącego pociągu w pełnym biegu przedstawiał groźny, lecz zarazem piękny widok. Pożar spostrzegła również obsługa oraz maszynista, który też pełną parą zdążał do najbliższej stacji, gdzie rzucono się na ratunek i ogień zdołano ugasić.

Jak stwierdzono, pastwą ognia padły wagony z sianem, przyczem pożar powstał od iskry parowozu, mknącego po drugim torze, pociągu mielnzynarodowego.

Powódź

(Dokończenie ze str. 1-szej.)

GROŹBA POWODZI NA POMORZU.

Świecie, 23 lipca. — Straszna powódź, jaka wyrządziła miljonowe szkody w Małopolsce i spowodowała silny wzrost wody we Wiśle, nie minie bez szkód

I na Pomorzu,

przyczem szczególnie zagrożone są niziny pod Świeciem, aż do ujścia Wdy, na odcinku, gdzie dotąd jeszcze nie wybudowano wału ochronnego.

Jak się dowiadujemy, istnieje obawa większej powodzi pod Świeciem, bodaj takiej, jakiej od szeregu lat nie notowano. Spodziewany jest tutaj wzrost poziomu wody aż do 6 metrów.

Gdyby te przewidywania sprawdziły się, poważnie zagrożone byłyby miejscowości: Król. Głogówka, Żórawia Kępa z folwarkiem SS. Miłosierdzia, stare miasto Świecie, z historycznym kościołem farnym, niejednokrotnie zalewanym przez powodzie, dalej duża wieś Przechowo, oraz setki hektarów pól uprawnych, sadów i łąk.

Zagrożone są również prace przy budowie tamy nadwiślańskiej, dochodzącej niemal do łuku przy ujściu Brdy do Wisły, a wybudowanej na przestrzeni około 6 klm. od starej tamy pod Głogówką począwszy.

Władze bezpieczeństwa spodziewając się nadejścia pierwszej fali powodzi w dniach najbliższych, poczyniły już wszystko, by zabezpieczyć ludność zamieszkałą na zagrożonym terenie przed ewentualną klęską powodzi.

Rolnicy przyspieszają prace żniwne i zbierają z pól wszystko, co tylko można.

5 M. 40 CTM.

Warszawa, 23 lipca. — Stan wody na Wiśle, koło mostu Kierbedzia w Warszawie o godz. 11-ej wynosił 5 m. 40 ctm., to jest 4 metry 40 cent. ponad normalny stan.

Bohaterski ksiądz

uratował życie chłopcu.

Sosnowiec, 23 lipca. W Kazimierzu w stawie obok miejscowego kościoła kąpały się dzieci. Niezauważony przez nikogo 9-letni St. Stańczyk oddalił się, chcąc przepłynąć szyb

głęboki 7 metrów.

Widziały to obok stojące kobiety, które poczęły głośno krzyczeć. Na krzyk ten przybiegł ks. wikary Czechowicz, który, zauważywszy tonącego, zerwał z siebie sutannę i skoczył do wody, podpłynął do tonącego Stasia Stańczyka i

wyratował go.

Rodzice Stasia ze łzami w oczach dziękowali bohaterskiemu księdzu, a miejscowi parafjanie urządzili mu owację.

Zbrodnia zięcia, żony i teściowej.

Trup starca w lesie.

Turek, 23 lipca. Wieś Strachowice, gm. Ostrów-Wartski, pow. tureckiego, została wstrząśnięta wiadomością o zabójstwie.

Ofiarą morderstwa padł 52-letni Józef Paczesny, który został zamordowany w lesie

podczas zwożenia torfu.

Władze policyjne natychmiast wszczęły akcję, celem wykrycia mordercy.

Na miejsce zbrodni przybyła policja z Turku oraz kaliski Wydz. Śledczy.

Energiczne dochodzenie ustaliło, że denat pozostawał w niezgodzie ze swym zięciem Piotrem Bednarkiem oraz z córką i żoną.

Przed ślubem bowiem Bednarek pożyczył

Paczesnemu 1,100 zł.

których ten nie chciał mu zwrócić i przytem nie dawał mu na utrzymanie oraz nie pozwalał na widzenie się z żoną.

Takie niezdrowe stosunki rodzinne doprowadziły do tragicznego finału.

Przeciwko Paczesnemu poczęła również występować jego żona, Marjanna, i wreszcie wraz z zięciem i córką, postanowili usunąć wieśniaka, planując zamordowanie go w lesie.

Zabójstwa miał dokonać Bednarek, którego też widziano, gdy krytycznego dnia wchodził do lasu,

uzbrojony w kij i nóż.

Ponadto policja spostrzegła, iż Bednarek ma świeżo skaleczoną rękę.

Ślady te wskazywały na to, że stoczył on niedawno jakąś straszliwą walkę.

W ogniu krzyżowych pytań Bednarek przyznał się do popełnienia zbrodni oraz zaznaczył, że wspólnie z żoną i teściową omówili plan działania.

Sprawcy morderstwa zostali zatrzymani i przekazani do dyspozycji władz sądowych.

PIORUNY, GRAD I WICHURA...

Niedziela w okolicach Łodzi.

Łódź, 23 lipca. Sobotnia i niedzielna burze, jakie przeciągnęły nad Łodzią i terenem okręgu łódzkiego wyrządziły wiele szkody. Zwłaszcza w sobotę wieczorem burza dała się poważnie odczuć mieszkańcom miasta. Jeden z piorunów spowodował pożar w domu mieszkalnym przy ulicy Zakątnej 17. Pożar ten na szczęście straż zlokalizowała w zarodku. Nadto pioruny uderzały w anteny radjowe i przewodniki elektryczne. I tak w mieszkaniu państwa O... przy ulicy Wólczańskiej piorun uderzył w instalację elektryczną, którą pozrywał wraz z wyłącznikiem.

Większe straty obie burze wyrządziły w powiecie łódzkim.

Wciągu soboty i niedzieli od piorunów wybuchły cztery pożary: dwa we wsi Puczniew i po jednym w Rąbieniu i Łagiewnikach - Małych.

Gwałtowna ulewa wczorajsza zniszczyła buraki na niżej położonych gruntach.

Wczoraj popołudniu nad częścią gminy Lućmierz (wieś Rosanów i inne) padał duży grad.

Szalona wichura połamała wiele drzew w lasach.

Burza dała się również poważnie we znaki w Sieradzkiem, gdzie nad powiatem do późnej nocy widziano łuny. Pioruny biły najgęściej zwłaszcza nad Zduńską-Wolą, powodując w okolicy 5 pożarów.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 23 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 19 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 16 stopni powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 738,2 milimetra.

Tendencja barometryczna — nierównomierny spadek ciśnienia.

Wiatr południowo-zachodni z szybkością do 3 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno i deszcze z przerwami.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wojewoda łódzki Hauke-Nowak jako przewodniczący wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi wydał odezwę do społeczeństwa, w której zwraca się z gorącym apelem o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w ogólnopolskiej akcji składania ofiar, bądź w gotówce, bądź w naturze, dla powodzian.

Apel kończy się słowami: Od naszej uczynności i ofiarności zależy los setek tysięcy naszych rodaków. Pomoc musi być szybka i skuteczna.

(—) Powódź zagraża okolicom Warszawy. Pod wsią Ostrówek został przerwany wał wiślany i wieś oraz kościół zostały zalane. Saperzy na pontonach wyruszyli na ratunek ludności.

Komunikacja z Krynicą odbywa się drogą okrężną przez Koluszki—Skarżysko—Tarnobrzeg.

(—) W Tarnowie aresztowano kilku kupców, którzy, wykorzystując ciężką sytuację, śrubowali ceny. Aresztowano również radnego m. Tarnowa, który odmówił wody ze swej studni. Wszystkich odstawiono do obozu w Berezie.

(—) Premjer Kozłowski, mówiąc o odbudowie zniszczeń spowodowanych klęską powodzi, zaznaczył, iż ludność, której plony tegoroczne zostały zupełnie zniszczone, musi być wzięta na utrzymanie państwa i społeczeństwa na cały czas aż do przyszłych żniw. Całą tę armję ludzi wykorzysta się do przeprowadzenia robót, które zapobiegłyby na przyszłość tak katastrofalnym skutkom powodzi. Wykonany będzie olbrzymi plan regulacji rzek małopolskich.

(—) W Boulogne sur Mer demonstrowano wynaleziony przez Francuza aparat, który uniemożliwia zatonięcie statku.

(—) Min. Beck z małżonką odjechali dzisiejszej nocy do Tallina.

(—) Wczoraj w południe dwa polskie statki wojenne „Burza" i „Wicher" udały się z Gdyni do Leningradu. Wizyta marynarki polskiej potrwa 5 dni.

(—) Konflikt ministerjalny gabinetu francuskiego ma być zażegnany przez ustąpienie min. Tardieu.

(—) W czasie ostatniej burzy w Łodzi piorun uderzył w kilku punktach miasta. Na Zakątnej nr. 19 zapalił dach. Pożar zdołała ugasić straż ogniowa. Na ul. Nowopańskiej 154 piorun uderzył w mieszkanie na drugiem piętrze i poraził, na szczęście lekko, lokatora Koszkiewicza i jego dwoje dzieci. W Łagiewnikach Małych pod Łodzią spłonęła od gromu zagroda Józefa Piaseckiego. W Grabieńcu, również pod Łodzią spłonęły doszczętnie ze zbiorami i maszynami zagrody Gotliba Radka i jego syna Alberta.

(—) Chcąc stwierdzić sprawność oddziałów 2, 3, 4 i 7 straży ogniowej został wczoraj zarządzony próbny alarm na terenie fabryki Góralskiego i Pruszyckiego przy ul. Piotrkowskiej 218. Ćwiczenia trwały godzinę.

ŻYCIE ZGIERZA.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA MECZU.

Zgierz, dnia 23 lipca

W dniu wczorajszym o godz. 11.30 na boisku „Sokoła" przy ul. Piaskowej odbyły się zawody towarzyskie w piłkę nożną między drużynami W. K. S. — A-klasową drużyną — „Sokół". B-klasową drużyną. Od samego początku gry przewaga była po stronie „Sokoła".

Gracz W. K. S. Stolarski widząc, iż bramkarz „Sokoła" — Nawrot, złapał piłkę, która następnie upadła na ziemię nie zastanawiając się z całej siły zamiast w piłkę kopnął

bramkarza w nogę.

Nawrot doznał złamania golenia lewej nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez dr. Sołoniewicza został przewieziony do szpitala łódzkiego.

Stolarski wśród okrzyków niezadowolenia musiał opuścić boisko.

Należy zaznaczyć, iż S. jeszcze przed wypadkiem otrzymał szereg uwag ze strony sędziego.

„BORUTA" — I. K. P.

O godz. 5 p. p. na placu „Sokoła" odbyły się towarzyskie zawody w piłkę nożną między drużynami — „Boruta" — I. K. P. Mecz ten był bardzo ciekawym o tyle, iż „Klub „Boruta" po raz pierwszy występował na boisku. Gracze Klubu tego wykazali swoją umiejętność, jak i sprawność fizyczną zwyciężając łódzki Klub.

Mecz zakończył się wynikiem 1—0 — korzyść „Boruty".

BURZA NAD ZGIERZEM I OKOLICĄ.

Przeszła nad Zgierzem i okolicą gwałtowna burza połączona z ulewnym deszczem trwającym przeszło godzinę. Pioruny biły bardzo często, mimo to w mieście nie było żadnego wypadku.

ZATRUCIE SIĘ ŁUGIEM.

W dniu wczorajszym o godz. 5 p. p. Leokadja Izydorczykówna, zamieszkała przy ul. Zachodniej 16 w celu samobójczym otruła się ługiem. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz. Stan denatki bardzo groźny. Powód targnięcia się na życie nieznany.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta druga serja nagród

za uważne czytanie.

Dzisiaj rozpoczęliśmy dwudziestą drugą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nar w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

3.086 gr. 34 na powodzian

zebrano w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu.

Tomaszów, 23 lipca. Tomaszowska fabryka Sztucznego Jedwabiu zorganizowała na terenie wszystkich oddziałów zbiórkę na rzecz ofiar klęski powodzi w Małopolsce.

Zbiórka dała sumę zł. 3086 gr. 34, którą to przesłano do Komitetu Centralnego Pomocy Powodzianom w Warszawie.

Śmierć epileptyka pod tramwajem.

Koła zmasakrowały ciało.

Łódź, 23 lipca. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj, o godzinie 9 rano w Rudzie-Pabjanickiej, przy ulicy Staszica.

Tuż przed nadjeżdżającym tramwajem upadł na tor przechodzący przez drogę młody mężczyzna. Ponieważ nieznajomy upadł w odległości 2 metrów przed tramwajem, motorniczy nie był w stanie zatrzymać wagonu.

Mężczyzna znalazł się pod kołami, ponosząc śmierć na miejscu.

Koła pociągu poprzecinały ciało nieszczęśliwego na części, oddzielając dosłownie od tułowia głowę i prawą nogę.

Tragicznie zmarłym okazał się 25-letni Antoni Gąsiorek, kawaler, zamieszkały w Rudzie-Pabjanickiej przy ulicy Murarzy 2.

Gąsiorek

cierpiał na epilepsję,

która ostatnio powodowała u niego wiele ataków.

Przypuszczać też należy, że nieszczęśliwy przechodząc przez drogę uległ nagłemu atakowi.

Zwłoki Gąsiorka zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Zasiłki pieniężne Ubezpieczalni

stale się zmniejszają.

Warszawa, 23 lipca.

Izba Ubezpieczalń Społecznych opracowała statystykę świadczeń Ubezpieczalni na wypadek choroby. Statystyka ta wykazała, że zasiłki pieniężne, wypłacane przez b. Kasy Chorych, ulegają z roku na rok

systematycznemu zmniejszeniu.

W ubiegłym roku wypłacono na obszarze całej Polski tytułem zasiłków dla ubezpieczonych 26.830.816 zł. W ten sposób na jednego ubezpieczonego przypadała kwota 14.15 zł. W r. 1932 zasiłki wyniosły 33,000.000, podczas gdy w r. 1930 wydatkowano na ten cel 62.000.000.

Krzyk w domu noclegowym dla kobiet

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Brzezińskiej została najechana przez tramwaj 8-letnia Danuta Kubis, zamieszkała przy ulicy Zielnej 8. Dziewczynka odniosła ogólne ciężkie obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł dziewczynkę do szpitala Anny-Marji.

W domu przy ulicy Mazowieckiej 7, na tle porachunków majątkowych wynikła bójka w rodzinie Benzów. W rezultacie odniósł ogólne obrażenia ciała 39-letni Józef Benza, zamieszkały przy ulicy Tomaszowskiej 15. Ofierze bójki rodzinnej udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Ubiegłej nocy w domu noclegowym dla kobiet przy ulicy Cmentarnej, podczas snu została uderzona butelką w głowę przez jedną z pensjonarjuszek zakładu Marjanna Zakrzewska. Cios był tak silny, że butelka rozbiła się na głowie Zakrzewskiej kalecząc jej dotkliwie twarz. Poszkodowanej kobiecie udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

W bójkach ulicznych odnieśli okaleczenia: 23-letni Bolesław Motylski, zamieszkały przy ulicy Lelewela 28, 44-letni Władysław Sikora (Rzgowska 42), oraz 28-letni Jan Piekarski, zamieszkały przy ulicy Emilji 50-52. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Łodzianin utonął

w stawie.

Łódź, 23 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w stawach majątku Żeromin, gminy Kruszów, powiatu łódzkiego, utonął podczas kąpieli

jakiś młody mężczyzna.

Rybak majątku Żeromin wraz z kilku pracownikami po dwóch godzinach pracy dopiero wyłowili topielca.

Ofiarą tragicznej kąpieli okazał się 20-letni Franciszek Żondeł, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Lwowskiej 14.

Zwłoki Żondła, po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo-lekarskiej, wydano rodzinie.

Ogołocone mieszkanie

kupca.

Łódź, 23 lipca. Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do mieszkania przebywającego na wywczasach letnich kupca Henocha Sieradzkiego przy ulicy Traugutta 15.

Złoczyńcy pod osłoną nocy wyłamali drzwi i ogołocili mieszkanie Sieradzkiego zabierając futra, garderobę, bieliznę, zastawę stołową i biżuterję ogólnej wartości około 15,000 złotych.

Zaalarmowana policja wszczęła dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców włamania.

Składajcie ofiary na powodzian

w Banku Gosp. Kraj. i Banku Zw. Spółek Zarobkowych

NAJENERGICZNIEJSZA KOBIETA W ŚWIECIE.

Reporterka na barykadach.

Piękna rzeźbiarka olśniła „czerwonych carów".

Do najbardziej interesujących pamiętników kobiecych z czasów powojennych należą niewątpliwie pamiętniki Klary Sheridan.

Życie tej kobiety wydaje się jakimś kolorowym, awanturniczym filmem, pędzącym naprzód z oszałamiającą szybkością. Jest to bowiem życie kobiety, która umiała

żyć po męsku,

ale która nie utraciła przytem nic z właściwości i tajemniczych uroków kobiety.

Jej młodość, jej rozczarowania małżeńskie i troski, związane z macierzyństwem obracały się w zakresie normalnych kolein bytowania.

Dopiero wojna i śmierć męża zmuszają ją do samodzielności i wyładowania całej ukrytej dotychczas energji.

Okazuje naturę przedsiębiorczą i uchwałą. W najgroźniejszych okolicznościach jest zdumiewająco odważna i nie uznaje

żadnych półśrodków.

Próbuje rozmaitych środków zarobkowania — zawsze z doskonałym rezultatem. Tam, gdzie nie wystarczają zdolności, zwycięża jej uroda dumna i fascynująca.

Odwiedza Rosję sowiecką wówczas, kiedy tam prawie nikt jeszcze nie był. Pokonuje wszystkie niebezpieczeństwa, intrygi i niechęci. Niezgrabni i brutalni „carowie czerwoni" poddają sie jej urokowi i pozują cierpliwie

pięknej rzeźbiarce.

Trocki, Litwinow i Kamieniew są w niej poprostu zakochani. Nawet ponury Lenin rozkrochmala się i zaczyna „pryncypialnie" flirtować.

Klara Sheridan wraca do Anglji nietylko bez żadnych trudności, ale zostaje nawet obdarowana najprzepyszniejszemi sobolami i gronostajami. A „Times" kupuje jej pamiętniki rosyjskie

za dwa tysiące funtów.

Potem wyjeżdża do Ameryki, gdzie wygłasza odczyty i rzeźbi głowy miljonerów. Wśród przygód i niebezpieczeństw rozlicznych zwiedza cały Meksyk, znajdując zawsze przyjaciół romantycznych i gotowych na wszystko. Potem Hollywood i Charlie Chaplin, z którym spędza pięć dni rozkosznego campingu.

Po powrocie do Ameryki Północnej, zostaje zaangażowana przez jednego z najpotężniejszych trustów wydawniczych jako korespondentka nadzwyczajna. Wyjeżdża tedy do Europy i zaczy na służbę dziennikarską w Dublinie, gdzie walczą już powstańcy irlandzcy. Interwiewuje ich przywódców wśród gradu kul i pisze swoje artykuły na barykadach.

Jej debiut wywołuje zachwyt pracodawców amerykańskich, zachwyt, który się realizuje w tysiącu dolarów specjalnej gratyfikacji. Od tej chwili rozpoczyna się błyskawiczny

pościg za sensacją

i nowemi wrażeniami poprzez lądy i morza.

Klara Sheridan zwiedza Turcję, Anatolję, Armenję, Grecję, Bułgarję, Rumunję, Niemcy, Ukrainę, Włochy i Hiszpanję. Wszystkie największe osobistości powojennej Europy zwierzają się przed nią ze swoich kłopotów i planów najbliższych. Interwiewuje Kemala Paszę, Stambuliński przyjmuje ją jak udzielną księżnę i zaprasza wraz z dziećmi na długi pobyt

do słynnej doliny róż.

Król Borys opowiada o swej namiętności do lokomotyw, królową rumuńską odwiedza w zacisznem Sinaja. Rakowski usiłuje napróżno pozyskać jej względy. Mussolini zabiera ją ze sobą do Rzymu, gdzie piękna kobieta i dyktator toczą długą i zasadniczą dyskusję.

Klara Sheridan opuszcza Włochy przekonana, że „niema prawa, ani bez prawia". Prawdziwemi potęgami świata są tylko: powodzenie, odwaga i wielka indywidualność".

Najdworniejszym ze wszystkich kawalerów jest Primo de Rivera, który w urzędowem zaproszeniu przesłał zachwycającej reporterce

ucałowanie nóżek.

Klara Sheridan wspomina zawsze z zachwytem i wzruszeniem o tym objawie rzadkiej „grandezzy".

Po wielu latach tego bujnego i wytężającego życia, kobieta samodzielna pragnie spokoju, odpoczynku i wielkiej ciszy. Znajduje ją wreszcie w pięknym wschodnim ogrodzie, położonym na wyniosłym brzegu rzeki u wrót Sahary, tej niezmierzonej i tajemniczej przestrzeni, którą Arabowie nazywają ogrodem Allaha, aby poświęcić się spokojnej pracy powieściopisarskiej.

Ale ze wszystkich jej powieści największą jest ta, którą już napisała w formie własnych pamiętników.

Degenerat zabił 7-letnią dziewczynkę

Ponure odkrycie ogrodnika.

W Chalons sur Marne została popełniona straszna zbrodnia na tle zboczenia płciowego.

Ogrodnik przytułku znalazł na łanie zboża, trupa siedmioletniej dziewczynki ze straszliwie rozciętym brzuchem. W szpitalu, do którego przewieziono zwłoki dziecka, stwierdzono, że padło ono ofiarą

ohydnego gwałtu

jakiegoś degenerata.

Śledztwo przeprowadzone przez policję ustaliło, że nieznany osobnik wszedł w nocy do przytułku, włamał się do gabinetu dyrektorki i skradłszy klucze, wtargnął do pokoju dziecinnego. Wstrętny osobnik rozwinął najpierw troje dzieci z pieluszek i wreszcie uniósł z sobą dziewczynkę,

którą zamordował.

Stwierdzono następnie, że ofiarą padła dziewczynka polska, której matka mieszka w okolicy Vitry le Francois.

Policja i żandarmerja poszukują energicznie zbrodniarza.

Kto będzie prezesem?

Ważne wybory w Indjach.

Wkrótce w m. Adeir, w słonecznej prowincji indyjskiej Madrasie, odbędą się ważne wybory prezesa wszechświatowego towarzystwa teozoficznego. Stanowisko to zajmowała niedawno zmarła Annie Bezant. W wyborach przyjmują udział

przedstawiciele 49 krajów.

Największe szanse mają dwaj kandydaci — dr. George Sydnej Arundel, biskup liberalnego katolickiego kościoła, oraz profesor uniwersytetu w Manchester Ernest Wood. Pierwszy z kandydatów po ukończeniu uniwersytetu w Cambridge osiągnął kilka stopni naukowych. 30 lat temu Annie Bezant sprowadziła go do Indji na stanowisko rektora Centralnej szkoły hinduskiej. Podczas pobytu swego w Indjach, profesor przyczynił się do rozwoju skautingu i obecnie stoi na czele skautów hinduskich. Drugi kandydat — prof Wood liczy obecnie 50 lat i całe życie swe poświęcił zagadnieniom teozoficznym. Wśród angielskich zwolenników dr. Arundel otrzymał w porównaniu ze swym współzawodnikiem prof. Woodem większą ilość głosów, lecz to wcale nie ma wpływu na ostateczny wynik walki wyborczej, gdyż liczebną przewagę temu lub innemu kandydatowi może dostarczyć niespodziewanie jakiś inny kraj.

J. K.

Drużyna japońska



która weźmie udział w zawodach kobiecych lekko atletycznych w Londynie

Zdradliwe naboje dynamitowe.

Wybuch zabił polskiego górnika.

W szybie Notre Dame, kopalni Aniche w Waziers, wydarzył się straszny wypadek przy pracy. Dwaj górnicy, Ignacy Kikos, narodowości polskiej, oraz Antoine Tanari zakładali naboje dynamitowe gdy nagle

nastąpił wybuch.

Wypadek ten przeszedł niepostrzeżenie i dopiero o godzinie 1 w nocy znaleziono obydwu górników w stanie opłakanym. Nieszczęśliwych przewieziono do szpitala w Douai gdzie Ignacy Kikos

wyzionął ducha

przeżywszy lat 24. Jego towarzysz znajduje się w stanie bardzo groźnym.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

33 Powieść.

— A skąd pani wie, że sfałszował? — wtrącił Peschel żywo. — Może obydwa testamenty napisał własnoręcznie Jan Bolton?

— Jakto, jedna osoba może pozostawić dwa testamenty.

— Nawet sto! Są manjacy, którzy regularnie co jakiś czas układają nowy testament, wydziedziczając raz tych, drugim razem innych krewnych. O, znam takich bardzo dobrze z mojej praktyki notarjalnej.

— To mi pan powiedział nowość... No, a który z tych testamentów, jest ważny w razie śmierci spadkobiercy?

— Zawsze ten, który nosi datę najpóźniejszą!.. i jestem pewny, że coś podobnego wydarzyło się tutaj... Dlatego też, droga pani Ireno, dopóki pani nie ma absolutnej pewności, że mąż zfałszował testament, nie powinna pani kalać jego pamięci tem podejrzeniem.. A co gorsza, mówić o swoich przypuszczeniach do osób trzecich!

Po takiem dictum Irena zaczerwieniła się aż po uszy i odrazu straciła ochotę do dalszej rozmowy. Myśl, że jeśli Peschel ma rację, to ona skrzywdziła zmarłego męża, wstrząsnęła nią do głębi. „Przebacz mi Ludwiku". powtarzała sobie w duchu, a potem zaczęła się modlić za spokój jego duszy....

— Pani chce teraz pozostać sama, zgaduję.

— Tak.

— Więc odchodzę.

— Nie! To ja stąd odejdę... Ja! No, proszę się nie upierać. Mam tu w ogrodzie swoją „świątynię dumania" i tam sobie pójdę...

Skierowała się ku drzwiom, wiodącym na taras, lecz za nim do nich datarła, do hallu wpadł Michał.

— Nie widzieliście państwo Macieja? — krzyknął. — Szukam tego starego grzyba po całym Jeleniowie, ale napróżno. Jakby się zapadł pod ziemię!... To mi zaczyna wyglądać wręcz podejrzanie!

Irena wzruszyła ramionami.

— Panu jest tutaj wszystko podejrzane, — zauważyła z przekąsem i wyszła z hallu.

Tak, a szczególnie ten przeklęty zapaszek trupiarni, — odburknął.

— „Trupiarnia"... Przykry to epitet dla jeleniowskiego pałacu, ale zasłużony, niestety, — przyznał Peschel. — Jan Bolton zginął w nocy z 6-go na 7-go maja, a pan Ludwik onegdaj, czyli 11-go, w ciągu pięciu dni dwa tragiczne zgony.

— A ja czuję jeszcze trzeciego trupa!

— Niechże pan nie wywołuje wilka z lasu! — Peschel podszedł szybko do stolika i zgiętym palcem „odpukał" trzy razy w spód blatu. —Pan sądzi, że jeszcze kogoś trzeciego ma tutaj spotkać nieszczęście?

— Już spotkało!

— Kogo, na Boga?!

— Ba, tego właśnie nie wiem. nikogo mi z domowników nie brakuje.

— Wspomniał pan coś o jakimś Macieju, jeśli się nie mylę... Kto to jest właściwie

— Stary lokaj... Tak jego nie mogę odszukać teraz, zapewne poszedł na folwark, albo zasnął gdzieś w ogrodzie.. Ale wczoraj był i przedwczoraj, a pomimo to czułem ten obrzydliwy smród gnijącego ciała... Wie pan co?

— „Wiem, że nic nie wiem", jak mawiał Sokrates.

— I to racja. Ja także nic nie wiem, ale mam dziwny instynkt Ten instynkt pozwolił mi zwietrzyć tutaj trzeciego nieboszczyka, zanim go poczuły moje nozdrza, — odparł Michał, patrząc w zamyśleniu na antyczny zegar, osłaniający skrytkę nad kominkiem.

— Hm, ja tu nie czuję absolutnie nic.

— Niech pan wyjdzie na który balkon drugiego piętra, to pan poczuje... Ale wracając do mojego instyktu, muszę panu powiedzieć jeszcze jedno.

— Słucham z szczerem zaciekawieniem.

— Otóż, panie Peschel, mój instykt mówi mi wciąż, że skoro znajdę te ukryte zwłoki, to wreszcie będę miał w ręku klucz całej tajemnicy!

ROZDZIAŁ XXIII.

Przy obiedzie usługiwał kucharz Marcin, mocno niezadowolony, że musi w tej robocie wyręczać nieobecnego lokaja.

— Dawniej Maciej nigdy nie wydalał się z pałacu, — a teraz ma urlop co drugi dzień bezmała.

— To prawda. Pan administrator powinien wziąść pod uwagę, że obecnie, gdy tyle osób tu mieszka, należałoby urlopy służby ograniczyć do minimum.

Kazimierz Marski spojrzał na Julję Dorazilową ze zdziwieniem.

— Ja? Ależ on się bynajmniej do mnie nie zwracał. Sądziłem, że to ktoś z państwa go zwolnił.

— Ja nie.

— Ani ja.

— Ani my.

— Ja również nie.

— Więc kto?

— On sam, sobie udzielił urlopu jak z tego widać.

— To niepodobne do Macieja— twierdził Marski.

— A jednak,— wtrącił kucharz — nasz Maciej zmienił się bardzo od jakiegoś czasu.

— Od śmierci mego świętej pamięci brata,— westchnęła Elżbieta

— Wcześniej pani dziedziczko, wcześniej.

— O! — zainteresował się Michał Bolton. — To ciekawe-.. A na czem polega ta zmiana,?

Marcin pozwolił się chętnie pociągnąć za język. dziwna zmiana w postępowaniu „starszego kolegi" już od dawna „leżała mu na sercu" i nietylko jemu, ale również stangretowi Mateuszowi oraz jego żonie. Bowiem dawniej po skończonej robocie grywali razem w karty, lub czytywali książki, które Maciej przynosił im z bibljoteki pana dziedzica, wypełniając sobie wieczory tą rozrywką. A od mniej więcej dwóch tygodni stary lokaj zupełnie zerwał „stosunki towarzyskie" ze swoimi sąsiadami, zdziwaczał, stał się odludkiem ; nawet kolację jadł osobno, poczem zamykał się na klucz w swojej izbie, czego nigdy przedtem nieczynił.

— On pewnikiem niedługo zemrze, — wnioskował strapiony Marcin.

— Ale zanim to zrobi, — mruknął Michał Bolton w zamyśleniu, — muszę wyjaśnić, jaki jest powód jego samowolnych eskapad z pałcu...

Wyjaśnił to sam Maciej, który powrócił do domu pod wieczór. Kiedy całe towarzystwo zebrało się w jadalni, sędziwy lokaj położył na stole przed Ireną kartkę papieru, na której było nagryzmolone:

POSZŁEM RANO NA GRUB MEGO PANA NO I TAM ZA SNOŁEM ZA CO WIELMORZNE PAŃSTWO POKORNIE PSZEPRASZAM, MACIEJ.

Kartka ta obiegła cały stół dokoła wywołująs różne uwagi; Wawrzyniec pokpiwał z błędów ortograficznych. Elżbietę rozczuliło przywiązanie wiernego sługi do jej zmarłego brata, itp. itp.. lecz Julję uderzyło coś innego:

— Dlaczego on złożył tę kartkę właśnie przed Ireną !

— Ha, widać zna się na prawie spadkowem, — rzekł Michał z uśmiechem.

— Widocznie ktoś ze służby poinformował go już, że po śmierci pana Ludwika, Jeleniów przechodzi na własność pani Ireny. — sądził Marski.

To oświadczenie ponownie wzburzyło Dornów i Dorazilów, nie mogących się ani rusz pogodzić z myślą, że olbrzymi spadek po Janie Boltonie przypadnie w udziale żonie Ludwika, „przybłędzie", nie należącej do rodziny... Posypały się znowu złośliwe uwagi i nader przezrzyste aluzje pod adresem Ireny, która znosiła to w milczeniu przez dłuższy czas, aż w końcu wybuchnęła:

— Czego wy chcecie odemnie?. Czy myślicie, że ja pragnę zatrzymać majątek dla siebie? Że mnie na nim zależy?

— Skądże znowu, — odparła Julja szyderczo, — komu by tam zależało na paru miljonach! Jestem głęboko przekonana, że wszystko rozdasz ubogim..

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zaopatrywanie Warszawy w drób bity przedstawia bardzo wiele do życzenia. Z wyjątkiem pierwszorzędnych sklepów kolonjalno - spożywczych, gdzie towar nabywa jedynie nieliczna grupa zamożniejszych mieszkańców, ogół ludności nie spożywa wogóle drobiu, względnie konsumuje drób nabywany w halach i na targowiskach, najczęściej dotknięty jakąś chorobą. Pozatem działają potajemne rzeźnie drobiu, mieszczące się zwłaszcza w północnej dzielnicy miasta, któ re urągają wszelkim zasadom higjeny. Stwierdzono bowiem m. in., że np. drób leży niejednokrotnie na przepojonej krwią podłodze. Pozatem bywa on szmuglowany w koszach zakryty innemi artykułami, lub przemycany pod ubraniem przekupek, których czystość jest przysłowiowa. Z drugiej strony ceny dobrego drobiu na prowincji są o wiele niższe. Powstanie wielkich chłodni w Warszawie umożliwi stworzenie aukcji na drób bity. Na aukcjach najbiedniejsi nawet mieszkańcy będą mogli nabywać drób, którego ceny spadną o paręset procent, gdyż obecnie wskutek wielkiego ryzyka dostawy ceny drobiu są niepomiernie wysokie. Rozpiętość cen pomiędzy producentem a spożywcą w Warszawie sięga 300 proc i wyżej. Stwierdzono, że na peryferjach Warszawy podaż drobiu jest zawsze wzmożona, gdyż w pewnych okolicach kraju grasują wśród drobiu zarazy, jak cholera, dyfteryt itd. Drób bywa wówczas szmuglowany do Warszawy, gdzie wzrasta jego podaż. W ten sposób mieszkańcy stolicy są systematycznie zatruwani przez zły drób. Pozatem do Warszawy dostarczany jest drób niesegregowany, który przy kupnie trudno rozeznać. Na aukcjach drób byłby specjalnie oznaczony na wzór zagranicy.

Krateczki.

ROMEK I DZIEWCZYNKA.

Na ławeczce.

Słoneczko świeci, szlak człowieka z upału trafia, każdy szuka kawałka zieleni i grama świeżego powietrza. To też w soboty i niedzielę parki miejskie i podmiejskie są przepełnione. Park na Zdrowiu stanowi szczególnie upragniony cel wycieczek indywidualnych i zbiorowych. Indywidualne są to wycieczki takie, na które wybiera się młody człowiek lub młoda kobieta samotnie, w przekonaniu że już na miejscu znajdzie sobie odpowiednie towarzystwo w formie osobnika płci odmiennej.

Specjalną kategorję stanowią wycieczki zbiorowe. Nazywają się one również wycieczkami rodzinnymi. Już w sobotę wieczór żona zaczyna robić przygotowania do spędzania dnia niedzielnego na łonie natury. Gotuje się więc kilka mendli jej na twardo „żeby jutro rano nie zawracać już sobie głowy gotowaniem", smaruje się masłem kilkadziesiąt kawałków chleba i zalewa herbatą wszystkie znajdujące się w domu butelki po wódce. Mąż jest wprawdzie zdania, że należy również zabrać z jedną przynajmniej butelczynę czystej, ale nieśmiała ta propozycja spotyka się z kategorycznym sprzeciwem ukochanej:

— Tybyś tylko chlał, bydlaku! Zamiast na wódkę, daj pieniędzy na mleko, to zabiorę dzieciom zamiast herbaty!

Dzieci jest naturalnie coniemiara, tylko bowiem zamożni ludzie są oszczędni pod względem płodzenia potomstwa. Z dziećmi też dobra i kochająca matka i żona ma najwięcej ambarasu.

— Jasiu, łobuzie jeden, znowu podarłeś portki?! I jak jutro pojedziesz na wycieczkę?! Myślisz, że ci zara bede cerowała! Zostaniesz w domu i basta!!!

Jasio w bek, ale mama jest nieustępliwa:

— Cały dzień mam z tobą utrapienie, bachorze jeden! Jak ci się chce z andrusami latać to i jutro lataj!

Po załatwieniu się z Jasiem idzie kolej na Wicka, Franka, Zosię, Kasię, Małgosię i Stasia.

— A wy brzdące zatracone, gdzieżeście się tak umorusały?! To ja cały dzień ino bede was myła, portki cerowała, buty zelowała, a wy mi będziecie jeszcze bez głupote roboty przysparzać? Nie doczekanie wasze!

I tak dalej płynie gęstym, wartkim potokiem lawina słów, wymysłów i kuksańców. Wszystko jednak ma swój koniec, więc mimo gróźb cała rodzina w komplecie w niedzielny ranek jedzie na łono natury. Przedtem jeszcze kilka uwag natury ogólnej.

— Janek, nie dłub w nosie!

— Franiu, trzymaj się prosto!

— Wicek, nie drażnij się z Małgosią, bo nie pojedziesz!

Wreszcie cała rodzina ładuje się do tramwaju, targuje się z konduktorem, że żadne z dzieci niema jeszcze pięciu lat, zajeżdża do lasku i zostawiwszy w nim łupiny od jajek, kilka pustych butelek, papier i wszelakie inne śmiecie wraca zmęczona, zgrzana, wymordowana do domu.

W PARKU.

Roman Bakalarczyk wybrał się 11 kwietnia r. b. do parku „Źródliska" na wycieczkę indywidualną. Przyszedł do parku, poszwendał się „w te i wewte" i upatrzywszy sobie Marję Miecińską przysiadł się do niej.

Miecińska czytała gazetę i nie miała zamiaru udzielać się Romkowi, ale chłopaczkowi to zupełnie nie przeszkadzało. Ciągle znajdował temat do pogawędki:

— Ładna pogoda, co?

Miecińska nic.

— Może mi pani powie, która godzina?

— Pierwsza.

— Co pani powie? Już pierwsza?? A może pani pójdzie do mnie? Mam ładną kawalerkę, zostanie pani u mnie i...

Tu Miecińska wezwała posterunkowego, aby ugasił żywiołowy temperament chłopczyka, który nietylko słownie, ale i czynnie zaczął się zabierać do jej wdzięków.

Sąd Grodzki skazał Romana Bakalarczyka na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Włamywacz zranił psa policyjnego.

Wilka opatrzył weterynalz.

Z Sambora donoszą:

Wywiadowca Kasperek, patrolujący z psem policyjnym „Jossem", zauważył 2 osobników w chwili, gdy włamywali się do sklepu Samuela Fenstera przy ul. Kopernika 53. Na widok wywiadowcy, włamywacze zbiegli

do sąsiednich ogrodów,

gdzie jednego z nich dopadł „Josse" i rozpoczął z nim walkę. Pies ugryzł włamywacza w prawe biodro, włamywacz zaś zadał mu łomem żelaznym dotkliwą ranę

w prawą szczękę.

Mimo rany pies rzucił włamywacza na ziemię. W tej chwili nadbiegł wywiadowca Kasperek i położył kres nierównej walce. Przestępcą okazał się znany włamywacz - recydywista Józef Dąbrowski. Drugiego sprawcę Józefa Kostusa ujął patrolujący wywiadowca Terkiewicz. Psa opatrzył niezwłocznie weterynarz. Dzielne zwierzę będzie dłuższy okres czasu niezdolne do ciężkiej służby.

RADJO-KĄCIK.

DZIS WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Godzina muzyki lekkiej. Wyk. Ork. Teatru Hollywood pod dyr. Z. Górzyńskiego i Helena Manowska. Akomp. K. Gimpel.
17,00 Transmisja dla dzieci ze Lwowa.
17,15 Recital fortep. A. Nachinson.
17,45 Pieśni w wyk. C. Węgrzynowskiej. Przy fort. L. Urstein.
18,00 „Matki w barakach" — wygł. p. J. Krawczyńska (Pogadanka dla kobiet).
18,15 Nastrojowe piosenki i melodje (płyty).
18,45 Pogadanka Br. Winawera.
18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Reportaż z Wilna.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „W drodze z Casablanki do Marakeszu", felj. wygł. p. Al. Śliziński.
20,12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Zespół Revellersów Meyerholda. — Tr. z Krakowa.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. (Tr. z Gdyni).
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Koncert popul. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Kaz. Czarnecki (tenor) — tr. z Poznania).
22,00 „Powieści na różne tematy" — wygł. p. H. Naglerowa. (Felj. liter.).
22,15 Muzyka tan. z kaw. „Europa" z Ciechocinka.
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.
21,02 Płyty gramofonowe.

WTOREK, dnia 24 lipca

RASZYN,

6,30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6,35, 6,53, 7.10 Muzyka poranna (płyty).
7,20 Chwilka pań..
7,25 Program na dzień bieżący.
7.30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Muzyka lekka z Ciechocinka (Basen)
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci i młodzieży: a) Opowiadanie p. t. „Nieszczęście Krzysia" — K. Brzozowski, b) Piosenki w wyk. K. Żelechowskiego.
13,20 Słynni wiolonczeliści (płyty).
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Lekkie utwory na dwa fortepiany w wyk. I. Eignerówny i P. Biryńskiej.
16,20 Koncert zesp. St. Rachonia.
17,00 „Skrzynka P. K. O."
17,15 Koncert pop. z Ciechocinka w wyk. Ork. Symf. pod dyr. Br. Szulca.
18,00 „O konserwacji budynków mieszkalnych" — wygł. inż. J. Putermann.
18,15 Koncert kameralny. Wyk.: B. Ginsburg (wiolonczela) i I. Rosenbaum (fortepian).
18,45 Pogadanka harcerska. „Życie obozowe" — wygł. inż. Zb. Tryiski.
18,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Mandolina, cytra, saksofon i gitara (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Wiadomości rolnicze" — wygłosi p. J. Piątek.
20,12 Kobieta nowoczesna — operetka w 3 aktach J. Gilberta.
W przerwie I-szej — Dziennik wieczorny.
W przerwie II-giej — Recytacje poetyckie K. Tetmajera.
22,15 Odczyt z Poznania.
22,30 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18,45 Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. J. Piotrowski.
20,02 Płyty gramofonowe.

Szatan w jajku.

Cyganki mają pomysły...

Warszawa, 23 lipca. Niezwykła skarga wpłynęła do sądu grodzkiego w Radzyminie, wniesiona przez chłopkę ze wsi Ulasy, Marjanę Giera. Giera domaga się od sądu ukarania nieznanej jej z nazwiska cyganki, która wypędzając djabła z córki, wymusiła od wieśniaczki wszystkie posiadane przez nią pieniądze. Mieszkanka Ulas, nie umiejąc pisać, opowiedziała osobiście swoje żale, barwnie opisując spryt cyganki, która wykorzystała

naiwność chłopki.

Córka Marjanny Giera cierpiała od dłuższego czasu na chorobę żołądka. Niewiadomo dlaczego, na wsi wszyscy byli przekonani, że córka Giery ma w sobie djabła. Uwierzyła w to święcie matka i kiedy do zagrody przyszła pewnego dnia cyganka, zwrócono się do niej o pomoc przy wypędzaniu djabła. Cyganka kazała sobie dać jajko, wydmuchała z niego przez mały otwór żółtko i białko i później kazała wieśniaczce zajrzeć do wnętrza skorupy, dowodząc, że znajduje się tam wypędzony z córki djabeł. Cyganka mówiła tak przekonywująco i wpatrywała się w wieśniaczkę tak silnie i uporczywie, że ta istotnie

ujrzała djabła w jajku.

Radość wieśniaczki nie miała granic, ale kiedy cyganka zagroziła, że djabeł bardzo rychło powróci w razie nieopłacenia jej usług, w zagrodzie powstał popłoch i przerażenie. Postanowiono ostatecznie dać cygance wszystkie pieniądze, byleby jej nie drażnić. Cyganka zabrała pieniądze i odeszła.

Następnego dnia wieśniaczka z przerażeniem stwierdziła, że w jajku niema już djabła, a córka spowrotem ciężko zaniemogła.

Po długiej naradzie rodzinnej ustalono, że cyganka jest oszustką i delegowano głowę rodziny, Marjannę Giera, do sądu grodzkiego w Radzyminie, gdzie opisała całe zajście.

ANDRE BIRABEAU.

Samochód.

— Czy znasz Jenufleta? Tak, człowiek porządny, niezbyt inteligentny... Czy wiesz, co mu zdarzyło? Zaraz ci opowiem. Ale przedewszystkiem powiedzieć ci muszę, że tego roku kupił sobie auto. Marki Boulot, 10 K. P. familijne, przeciętnej wartości, słowem: samochód serjowy, pomalowany na zielony kolor wagonowy. Sam, oczywiście, był niezwykle dumny z tego nabytku, uzyskanego za oszczędzone pieniądze. Bowiem Jenuflet nie zarabia zbyt dostatnio na życie.

W ubiegłym tygodniu wybrał się po tem wszystkiem na urlop — cały miesiąc do Perros - Guirec. Łatwo wyobrazisz sobie jego radość. Zrana w dzień wyjazdu poszedł po auto do garażu, poczem udał się do domu po „panią" i małkę pani, psa i bagaż. W drodze przyszło mu na myśl wstąpić do narożnego sklepu po papierosy. Ale wiesz, jak trudno jest w Paryżu zatrzymać auto tam właśnie, gdzie ma się interes. Jenuflet również zostawić je musiał za szeregiem innych, w pewnej odległości od sklepu z papierosami. Śpieszył się, więc wysiadł, zatrzasnąwszy drzwiczki, pobiegł do sklepu, denerwował się, bo zastał tam jakiegoś wcześniejszego klienta, wkońcu, gdy został obsłużony, w pośpiechu podążył do swego samochodu, wsiadł, spowrotem zatrzasnął drzwiczki, ruszył i przybył wreszcie do domu.

Dalszy ciąg jest klasyczny: ostatnie przygotowania, zdenerwowanie, ulokowanie się w aucie, odjazd — a następnie droga, przyjazd dnia następnego — wszyscy zakurzeni i zmęczeni — do celu podróży.

I tutaj dopiero, przed hotelem, obładowany bagażem, Jenuflet rzucił okiem na zacne, familijne auto, które przywiozło ich na miejsce, i wydał głuchy okrzyk przerażenia:

— Nie, naprawdę! Coś podobnego!

— Co takiego? — zapytała żona, odwracając głowę.

Ruchem głowy, bo ręce miał zajęte, wskazał na tabliczkę policyjną wtyle auta.

— Auto — wyrzekł bez tchu — to nie nasze auto.

Co takiego? Co takiego? No, tak, no tak. Jest to także samochód firmy Boulot, 10 K. P., podobny, jak dwie krople wody do tamtego, bowiem niema na świecie rzeczy podobniejszych do siebie od dwóch serjowych samochodów. Produkty, wyrabiane w serjach, są identyczne, tylko, że ten samochód ma numer 731 — E 21, podczas gdy samochód Jenufleta oznaczony był numerem 6525 R. F. 5.

Co to znaczy? Jenuflet nie potrzebował zastanawiać się nad tem. Pomyłka zaszła wczoraj przed sklepem z papierosami: sądził, że to jego auto, a wsiadł do cudzego. Kwestja na czasie. Dziś ludzie na ulicy zamieniają auta, jak dawniej płaszcze w kawiarniach.

Możesz sobie wyobrazić minę Jenufleta. A również krzyki jego małżonki... i wszystkie niepotrzebne słowa, wypowiedziane przy tej okazji. Wkońcu p. Jenuflet zapytała:

— I co teraz zrobisz?

— Nie wiem... naprawdę... Chcę przede wszystkiem zatelefonować do właściciela tego auta...

Nazywał się Rene Conseil, 91, bulwar Batignolles, jak wyczytać było można na tabliczce wewnątrz samochodu.

— I poco?

— Po to, by mu wyjaśnić sprawę... by zawiadomić go, że zabrałem mu jego auto, i dowiedzieć się, czy może wziął moje. Mógłbym mu zaproponować zamianę aut na okres letni, zatrzymać ten samochód, skoro są tak podobne do siebie i oba nowe zupełnie... Spójrz na licznik.. Jego auto przejechało nawet o tysiąc kilometrów więcej od naszego... Chodźmy do telefonu!

Cóż, kiedy p. Rene Conseil, 91, bulwar Batignolles, nawet nie posiadał telefonu!

W pokoju hotelowym, zajętym przez Jenuflet'ów, nastąpił dalszy ciąg niepotrzebnej wymowy, domysłów i wymówek. Jenuflet z ust swej lepszej połowicy dowiedział się pewnej ilości przykrych rzeczy. Znasz ją: jest ładna, ale wrzaskliwa. Słowem: noc, aczkolwiek niezupełnie bezsenna, nie była dla Jenufleta wypoczynkiem. O świcie zerwał się, zdecydowany „działać".

— Gdzie się wybierasz? — zapytała go żona.

— Jadę zwrócić auto.

— Oszalałeś, jak mi się zdaje. Odbędziesz ponownie tę podróż... 600 kilometrów, by zwrócić auto temu panu, jakkolwiek nie masz pewności, że zabrał ci twoje!

— A cóż mam zrobić?

— Zatrzymać samochód, poprostu!

— Byłaby to kradzież!

— Nie. Z chwilą, gdy ma twoje auto!

Takie są kobiety. Wierzą w to, co chcą, a nawet w przeciwieństwo tego, co powiedziały.

— Kiedy, moje dziecko, nie mogę tego zrobić, choćbym chciał: nie mogę jeździć autem, zaopatrzonem w inny numer od tego, który mam oznaczony na legitymacji!

— Zmień numer na aucie.

— Pojmujesz? Oszustwo!... Och! te kobiety! A ta nie należała jeszcze do najmniej uczciwych. Auta były identyczne, nie widziała zatem żadnej korzyści w zatrzymaniu obecnego, i stąd nie upatrywała również w tem przestępstwa. Zwykła logika kobieca. Tylko, że Jenuflet rozumował po męsku i jako człowiek uczciwy, co jeszcze stanowi coś osobliwszego.

— Zwrócę auto — postanowił.

Wyjechał o świcie, nie spojrzawszy nawet na morze, i raz jeszcze w odwrotnym kierunku odbywał podróż. Tylko, że tym razem czuł się nieswojo przy kierownicy cudzego auta, i pilno mu było dostać się do Paryża. Śpieszył się tak bardzo, że przy przejeździe przez małe miasteczko, naraził się na ostrzegawczy gwizd policjanta. Nie zwrócił nań uwagi, póki inny żandarm nie zagrodził mu drogi: „Nadmierna szybkość... I dlaczego nie zareagował pan na ostrzeżenie?... Proszę o papiery".

Papiery?... Były to dokumenty na nazwisko Jenufleta, legitymacja samochodu na Nr. 6525 R. F. — 5, a znajdował się w samochodzie Rene'go Conseil, Nr. 731 E — 21. Naddał gazu na widok policji?... Rezultat: po godzinie dostał się do więzienia.

Przesiedział tam trzy dni, biedak! Po tym czasie komisarz policji, zasięgnąwszy informacyj, zdecydował się uwierzyć w jego wyjaśnienia. Wyszedł z więzienia, zarośnięty czarną brodą, i drapiąc się!!! On! w więzieniu! Gdyby chociaż dzienniki przemilczały ten fakt! Ale nie: podały jego nazwisko jako złodzieja samochodów... Oo!

Ale niedość tego. Doniosły jeszcze o czem innem: „Groźna szajka bandytów ukradła wczoraj na bulwarze Batignolles przed sklepem tytoniowym, auto Nr. 6525 R. F. — 5...."

— Moje auto!

„Ścigani przez policję bandyci wyskoczyli z auta w pełnym biegu. Opuszczony samochód wjechał na trotuar, miażdżąc parę przechodniów, poczem rozbił wystawę sklepu Notujemy na tem miejscu dziwaczny punkt prawny: za podwójne uśmiercenie przechodniów odpowiadać będzie właściciel auta, spowodu niezastosowania przepisów ochrony auta od kradzieży...."

A nadomiar wszystkiego, gdy Jenuflet powrócił do żony do Perros - Guirec (trzecią klasą kolei) ujrzał przed hotelem małżonkę, wysiadającą ze wspaniałego auta w towarzystwie eleganckiego młodego człowieka.

— To twoja wina — rzekła do męża — nie zostawiłeś mi auta dla wycieczek. Na szczęście poznałam pana, który ofiarował mi miejsce w swoim samochodzie....

Tłum. L. M.

SPORT.

Białoczarni mistrzem Łodzi

Wczorajsze mecze klasy A.

Rozgrywki w klasie A zostały prawie zakończone. Pozostała jeszcze sprawa meczu ŁTSG—Widzew, gdyż ten ostatni od decyzji Zarządu ŁZOPW. nakazującej siedmiominutową dogrywkę bez publiczności, odwołał się do P. Z. P. W.-a. Od załatwienia tej sprawy zależy całkowicie kwestja zdobycia tytułu mistrzowskiego Łodzi , a co zatem idzie zakwalifikowania się do walk o wejście do Ligi.

Rozstrzygnięta natomiast została sprawa spadku, którym dotknięty został kaliski klub sportowy.

Sobotni i wczorajsze mecze nie przyniosły żadnych niespodzianek i zakończyły się zwycięstwami faworytów.

Przebieg omówionych spotkań był następujący:

Ł.K.S. — HAKOAH 4:2 (3:1).

Mecz powyższy, który odbył się w sobotę na boisku ŁKS zakończył się po równorzędnej grze zasłużonem zwycięstwem Ł. K. S-u, atak którego był lepiej dysponowany strzałowo. Hakoah grał słabo, zwłaszcza linja obrony. Pierwszą bramkę zdobył dla Hakoahu — Presser, następnie ŁKS wyrównał przez Fiedlera. Do przerwy ŁKS strzela jeszcze dwie bramki przez Koczewskiego. Po przerwie drugą bramkę dla Hakoahu strzela Bernstein, zaś ŁKS czwartą przez Koczewskiego.

Sędziował p. Rymer.

TURYŚCI — WIMA 3:1 (1:1).

Mecz rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Turystów, zakończył się zasłużonem zwycięstwem gospodarzy. W pierwszej połowie Turyści przeważają i zdobywają w 17 min. prowadzenie przez Królasika, jednak w 30 min. Wima wyrównuje przez Wierzbę. Po przerwie przez jakiś czas utrzymuje się gra równorzędna. W 6 min. Turyści uzyskują przez Klimczaka drugą bramkę z rzutu karnego, po której Wima załamuje się i pozwala uzyskać przeciwnikowi całkowitą przewagę. Trzecią bramkę strzela dla Turystów w 30 m. „Becker". U zwycięzcy wyróżniła się pomoc i „Becker". W Wimie dobry był bramkarz i Leśmirski.

Sędziował p. Kowalski.

WIDZEW — MAKABI 5:1 (2:1).

Widzew był drużyną lepszą i miał znacznie więcej z gry, osiągając wysokie zwycięstwo. W pierwszej połowie dla Widzewa bramki zdobywają Wróbel i Uptas, zaś dla Makabi jedyną bramkę Basin z rzutu karnego. Po przerwie przewaga Widzewa wzrasta, w konsekwencji czego drużyna robotnicza strzela trzy dalsze goale przez Uptasa, Bończyka i Wróbla.

Sędziował p. Sikorski.

Ł.T.S.G. — S.K.S. 4:1 (1:1).

Mecz przyniósł nadspodziewanie łatwe zwycięstwo drużynie ŁTSG, która po przerwie była zespołem znacznie lepszym. Zwłaszcza dobrze spisała się u zwycięzcy linja ataku. Do połowy zespół SKS-u przeciwstawił twardy opór, natomiast po przerwie opadł na siłach. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Pałczewski 3 (jedną z rzutu karnego) i Radomski 1 (główką).

Sędziował p. Lange.

TABELA KLASY A.

Nazwa klubu	Il. gier	Il. pkt.	St. br.
1) Union-Touring	18	29	56:23
2) Ł.T.S.G.	17	28	59:17
3) W.K.S.	18	25	47:22
4) S.K.S.	18	23	39:29
5) Widzew	17	22	42:28
6) Ł.K.S. Ib	18	15	27:42
7) Hakoah	18	14	33:46
8) Wima	18	11	24:36
9) Makabi	18	8	15:51
10) K.K.S.	18	3	10:58

Wspaniały wynik Kusocińskiego.

Trójmecz Bałtycki.

Rozegrany w ciągu soboty i niedzieli w Rydze lekkoatletyczny trójmecz bałtycki Polska—Estonja—Łotwa zakończył się zwycięstwem Polski, która w ogólnej punktacji

uzyskała 134 p.

przed Estonią 129,5 p. i Łotwą 72,5 p. Na specjalne wyróżnienie zasługuje wspaniały wynik Kusocińskiego w biegu na 5 klm. w czasie nowego rekordu Polski. Wyniki pierwszego dnia były następujące: 100 m. 1) Tomsot (Estonja) 11.3 s. przed Trojanowskim (P) 11.3. Kula: 1) Heljasz — 15.03 m. 2) Widing (E) 14.78.800 m. 1) Kucharski 1.55,2 2) Fatal (E) — 1.58,2 Wdal— 1) Kuttis (E) — 6.97 m. 2) Rudzits (Ł) — 6.85,5 m. 3) Hofman (P)— 6.80 m. Oszczep — 1) Jurgid (Ł) — 65.90 2) Sule (E) 63.63 m. 100 m. płotki — 1) Tomson (E) 15.7 2) Wieczorek 16 sek. 5 klm. 1) Kusociński (P) — 14.40, 6 (rekord Polski) 3) Fiałka (P) 15.27,8 4x100 m. 1) Estonja — 44 sek. 2) Polska 44.4 sek.

W dniu wczorajszym t. j. w niedzielę wyniki były następujące: 200 m. 1) Biniakowski (P) 22.8 s. 2) Tomson (E) 23 sek. Dysk: 1) Widing (E) 44.14 m. 2) Dimza (Ł) 43.06 m. 3) Heljasz (P) — 42.43 m. 1500 m. 1) Kusociński 4.01,2 2) Kucharski 4.01,8. Skok wzwyż 1) Pławczyk i Szmidt (E) po 1.80 m. Bieg 400 m. 1) Biniakowski (P) 50.8 s. 2) Ratuz (E) 51,2 s. Tyczka: 1) Kluk i Erman (E) po 3.80 m. 3) Sznajder (P) 3.70 m.

Bieg 10 klm. 1) Fjałko (P) — 33.14 2) Noji (P) — 33.14,5. Sztafeta 4x400 m. 1) Polska — 3.23,3 — przed Estonją.

Pobite rekordy.

Dziesięciobój w Pabjanicach.

W dniu wczorajszym został zakończony na stadjonie Kruszeender w Pabjanicach dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu, w którym wzięło udział 6 zawodników. Wyniki, które osiągnięto, wskazują na znaczne postępy naszych lekkoatletów w tej dyscyplinie, gdyż aż trzech startujących pobiło dotychczasowy rekord okręgu. Tytuł mistrza zdobył Rybak (KE) osiągając 5.317 p. przed Bystrym I (IKP) — 4.983 p., Kaszyńskim (Zj.) 4.909 p. (Wszyscy trzej lepiej od rekordu okręgowego) i Bystrym II (Zjedn.). W poszczególnych konkurencjach Rybak osiągnął następujące wyniki: 100 m. — 12.5 sek., 400 m. — 57.8 sek.. 110 m. płotki — 19.3 sek., dysk — 35.22 m., oszczep — 47.87 m., kula 10.62 m., tyczka — 2.35 m., skok wdal — 5.82 m., skok wzwyż — 1.55 m. i bieg 1500 m. — 5 m. 6,3 sek.

* * *

Rozegrano również na stadjonie Kruszeendera w Pabjanicach trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu, w którym startowały 4 zawodniczki. Poziom był niewysoki wobec braku Wajsówny, Kwaśniewskiej i Smętkówny. Bezkonkurencyjną okazała się Słomczewska (Wima) — zdobywczyni pierwszego miejsca — z ilością 111 p., przed Noskiewiczową (ŁKS) — 78 p i Materzanką (Zj.) — 46 p. Mistrzyni. Słomczewska, osiągnęła w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki: 100 m. — 13.6 sek., skok wzwyż — 1.25 m. i rzut oszczepem — 23.10 mtr.

W Bydgoszczy.

W Bydgoszczy odbyły się regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. W jedynkach pań mistrzostwo zdobyła Biewàkowa (Wilno), w dwójkach bez sternika — panów 04 Poznań, w czwórkach bez sternika Warsz. Tow. Wioślarskie, w jedynkach zwyciężył Verey (Kraków), w dwójkach ze sternikiem — 04 Poznań, w Czwórkach i ósemkach — Bydgoskie Tow. Wioślarskie, w czwórkach podw. — Warsz. Tow. Wiośl.

Austrja w Łodzi

Środowa sensacja

Jak już podawaliśmy, w Łodzi gościć będzie drużyna piłkarska Austria (Wiedeń), która ma walczyć w środę na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 18-ej z ŁKS-em. W skład drużyny Austrii wchodzi kilku słynnych piłkarzy z których na czoło wybija się jeden z najlepszych napastników świata Sindelar. Nadto na specjalne wyróżnienie zasługuje lewa strona napadu Spechtl-Viertel pomocnik Mosk i inni. Poprzednio drużyna Austrii występowała pod nazwą „Amatorzy" i uchodziła swego czasu za najlepszą drużynę piłkarską na kontynencie. Przed dziesięciu laty bawiła ona w Polsce, zwyciężając w Warszawie Warszawiankę 8:0, Polonję 8:3, i Legję 7:0.

WINSZUJEMY

Jutro: Kunegundzie.
Wschód słońca 3.43
Zachód — 19.43
Długość dnia 16.00
Ubyło dnia 0.27
Tydzień 30.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu wczorajszym, w dalszym ciągu meczu tennisowego o puhar Davisa Polska-Belgja, Tłoczyński spotkał się z Naertem. Przy stanie 6:4, 10:8 i 7:6 dla Tłoczyńskiego mecz został wskutek deszczu przerwany. Dokończenie całego meczu nastąpi w dniu dzisiejszym od godz. 15-ej.

(—) W Poznaniu rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacją miasta a wiedeńską drużyną Austrią. Po ładnej grze zwyciężyła Austrja w stosunku 5:3 (5:1).

(—) W ŁOZPN-ie toczy się obecnie dochodzenie w sprawie gracza Ł. T. S. G., Pija, który rzekomo jest graczem podstawionym.

(—) Pierwszy wyścig kolarski dookoła Wielkopolski rozegrany w ciągu ubiegłych dwóch dni był imprezą bardzo udaną.

Warszawa reprezentowana była aż przez 28 zawodników, przyczem ze znanych kolarzy brakło jedynie Kiełbasy, który nie mógł przyjechać do Poznania.

Wyścig zakończył się pełnym triumfem kolarzy stołecznych, którzy zajęli większość czołowych miejsc, Łodzianie uczestniczący w biegu w liczbie 12, nie odegrali zasadniczo specjalnie poważnej roli, a najlepiej wypadł Więcek — czwarty w ogólnej klasyfikacji wyścigu a pierwszy z jeźdźców prowincjonalnych.

Bieg wygrał niespodziewanie warszawianin Starzyński z Legji.

Rozegrany w Pabjanicach mecz o wejście do klasy A między PTC a łódzkim Turem zakończył się zwycięstwem pabjaniczan w stosunku 3:2.

W dniu wczorajszym został zakończony w Poznaniu szosowy wyścig kolarski dookoła Wielkopolski, który odbył się w dwóch etapach (400 klm.) Zwyciężył Starzyński (Legja) 14,21,6 przed Ignasiewiczem (Prąd) 14.21,8, Moculskim (WTC), Więckiem (Resursa, Łódź), Urbaniakiem, Matiaszem i Langem. W pierwszym etapie zwyciężył Lipiński (W-wa), przyczem odpadli znani kolarze warszawscy Olecki, Korsak - Zalewski i Michalak.

W towarzyskich meczach piłkarskich, w dniu wczorajszym w kraju, w Wielkich Hajdukach Ruch pokonał Cracovię 4:2 (0:2). Cracovia wystąpiła z rezerwą.

W Katowicach Śląsk pokonał drużynę Amatorskiego K. S. 5:0.

W niedzielę wiedeńska Austria rozegrała mecz piłkarski z Legją w Warszawie, który zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Legji w stosunku 3:1 (1:0). Wiedeńczycy nie wysilali się zbytnio, wskutek czego Legja miała więcej z gry i zasłużenie mecz wygrała. Bramki dla Legji zdobyli: Grabiński, Burzyński i Martyna (z karnego). Dla gości bramkę strzelił Storh. Sędziował p. Romanowski. Widzów 2500.

ŁKS. zakontraktował na 1 sierpnia mecz ze znaną drużyną wiedeńską „Libertas", który zostanie rozegrany na stadjonie ŁKS-u. „Libertas" należy do I-ej ligi wiedeńskiej i w sezonie bieżącym osiągnął znakomite wyniki, remisując z Austrją 3:3 i zwyciężając Florisdorf 2:1, Wacker 4:1, Viennę 1:0, Sportklub 2:1, WAC. 3:1 i remisując z Rapidem 3:3.

WIELKA PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA DO KRAKOWA, KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ I CZĘSTOCHOWY.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej — z racji Wielkiego Jubileuszu 1900-lecia Odkupienia Świata korzystając z przypadających świąt organizuje czterodniową pielgrzymkę Jubileuszową z Łodzi do Krakowa, Kalwarji Zebrzydowskiej i Częstochowy.

Pielgrzymka wyruszy z Łodzi pociągiem popularnym w dn. 11 sierpnia b. r. w godzinach wieczorowych. Powrót nastąpi w dn. 15 sierpnia w godzinach nocnych. Celem pielgrzymki jest udział w uroczystościach religijnych — jakie odbywać się będą w słynnej miejscowości odpustowej na Podkarpaciu w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Uczestnicy pielgrzymki wezmą udział w procesjach pasyjnych prowadzonych przez O. O. Franciszkanów przed stacjami Męki Pańskiej. Pątnicy w Krakowie zwiedzą historyczne zabytki podwawelskiego grodu: kościół Marjacki, Barbakan, pomnik Jagiełły, Uniwersytet, Bibljotekę Jagiellońską, Muzeum Narodowe w Sukiennikach, Wawel oraz starożytne kościoły krakowskie.

Do programu zwiedzań włącza się wycieczka do Wieliczki.

W ostatnim dniu 15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia Naj. M. Panny, pątnicy spędzą w Częstochowie na uroczystościach Jasnogórskich. Kierownictwo pielgrzymki objął ks. kan. Nowicki.

Uczestnicy pielgrzymki korzystać będą z tanich grupowych noclegów w Krakowie.

Karty przejazdowe koleją wraz z kosztami organizacyjnemi wynoszą 16 złotych.

Sprzedaż kart uczestnictwa oraz wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Akcji Katolickiej: ul. Ks. Skorupki 1-a (tel. 220-14) w godzinach biurowych.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Gdzie wpłacać datki na powodzian?

Grodzki Komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że wszelkie datki na rzecz powodzian można wpłacać do Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi za pośrednictwem PKO. Nr. conta 63115, do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Łodzi za pośrednictwem PKO. Nr. conta 60602, na odwrocie dowodu wpłaty należy zanaczyć na jaki cel ofiarę przeznacza się.

Dwa tysiące ludzi bez lekarza.

Z Lubichowa (pow. Starogard) donoszą:

W tutejszej, ponad 2000 dusz liczącej wsi niema obecnie lekarza, gdyż dotychczasowa lekarka, udała się na specjalne studja i już nie wróci. Wobec tego jest okazja do osiedlenia się dla młodego lekarza. Młody, dzielny lekarz miałby tu byt zapewniony. Wieś i okolica piękna, jezioro tuż przy wsi, a do lasu 1 pół km. drogi.

EGZAMINY KONKURSOWE NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ.

W roku bieżącym tak, jak i w latach ubiegłych, przyjmowanie słuchaczy na wszystkie wydziały Politechniki Warszawskiej odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się odbędą w czasie od 24 września do 2 października b. r.

Podania o przyjęcie należy składać w Sekretarjacie Politechniki w czasie od 27 sierpnia do 1 września włącznie.

Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminów, T-wo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny Kurs Przygotowawczy,którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególnych Wydziałach Politechniki Warszawskiej.

Kurs rozpocznie się 10 sierpnia i trwać będzie do 22 września b. r.

Zapisy i szczegółowe informacje (zamiejscowym listownie) w Kancelarji Kursu: Warszawa, ul. Koszykowa 80, tel. 849-93.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Zgorszenie publiczne.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela, Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Przez dziurkę od klucza.
Teatr Nowy-Gong, Śródmiejska 17 — Wszystko macie jak w automacie.
Adria — Tajemnica rodu Lebanon.
Amor — Na scenie — Używajmy póki czas Na ekranie — Romans księżniczki.
Capitol — Dama kier.
Casino — Sobowtór.
Corso: — I. Serca wiecznie młode. II. Dziesiąty kochanek.
Czary I — Niewolnica dancingu. II. Oskarżona.
Grand-kino — Królowa cyganerji.
Metro — Tajemnica rodu Lebanon.
Muza — Głos skazańca.
Oświatowy — I. Czterech z Legji, II. Więzień z Kajenny.
Palace — Świat słucha.
Przedwiośnie — Tysiąc i druga noc.
Rakieta — Cesarskie łowy.
Sztuka — Musisz być moją.
Zachęta — I. Ulica. II. Syn mimowoli.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa z wiśni, kotlety cielęce z marchewka, naleśniki z sokiem malinowym.

Ciche bohaterstwo uczonych

Cenne spostrzeżenia wiedeńskiego lekarza.

Zgon naszej wielkiej uczonej Marji Curie - Skłodowskiej pozostawał niewątpliwie w związku z nadmiarem jej pracy naukowej, wyczerpującej organizm i wpływającej ujemnie przedewszystkiem na organa oddechowe. Tem samem słynna nasza rodaczka przyłączyła się do szeregu licznych męczenników wiedzy, któych ofiarnemu poświęceniu ludzkość zawdzięcza dokonanie epokowych czynów naukowych.

Od czasów Galiciusza, którego dumne „E pur si muove!" stało się przyczyną jego uwięzienia i tortur, aż po dni nasze znaczy się długi szereg badaczów naukowych, którzy chętnie poświęcali swą wolność, zdrowie a nawet i życie dla celów,

które im przyświecały.

A obok nich figuruje tysięczna rzesza laików, którzy dobrowolnie zaofiarowali się dla dokonywania na nich doświadczeń medycznych, kończących się nieraz tragicznie. W wielu wypadkach — nędza skłania ludzi do oddawania swego ciała dla eksperymentów laboratoryjnych. Bywały także przykłady, że różni nędzarze za życia stara lisię sprzedać swego trupa dla celów anatomicznych.

Niedawno temu w jednej z gazet ukazało się ogłoszenie takiej treści: „Inteligentny, fizycznie i duchowo zdrowy mężczyzna, żonaty, ojciec dwojga dzieci, poleca się pp. lekarzom - badaczom jako objekt doświadczalny dla niezbadanych dotąd chorób, jak rak, trąd i t. p. ewentualnie dla przeprowadzenia na nim

skomplikowanych operacyj chirurgicznych —

za jednorazowem wynagrodzeniem".

W każdej niemal klinice, znajduje się paru biedaków, którzy jako „specjalnie interesujące, nieuleczalne wypadki", całemi miesiącami prezentowani są studentom medycznym. Oczywiście lwią część objektów doświadczalnych stanowią beznadziejnie i nieuleczalnie chorzy, u których zastosowanie wszelkich znanych metod lekarskich okazało się bezskuteczne.

W wypadkach kiedy eksperymenty lecznicze połączone są z oczywistem niebezpieczeństwem życia lekarze - badacze często sami z siebie składają naukce ofiarę. Nie dawniej jak w 1927 r. zmarł doktór Sidney Rawson Wilson, kuzyn b. prezydenta.

Śmierś uczonego nastąpiła przy dokonywaniu na sobie samym doświadczeń z wynalezionym przez niego nowym

środkiem narkotycznym.

W podobnych okolicznościach znalazł śmierć znany entomolog Lefroy przy przeprowadzaniu eksperymentów z nową kompozycją gazową.

Nie należy jednak przypuszczać, że uczeni ci postradali życie przez prosty przypadek. Przeciwnie, zdawali oni sobie dobrze sprawę z faktu, że igrają z śmiercią. Stwierdził to na łożu śmierci badacz promieni kosmicznych Taylor, mówiąc: „Byłem na tę ewentualność przygotowany, a gdybym mógł żyć raz jeszcze, nie postąpiłbym inaczej".

Najtragiczniejszym jednak był los asystenta kliniki prof. Nothnagla w Wiedniu, dr. Müllera, który podczas swego pobytu w Indjach

leczył licznych chorych

na dżumę, leprę, nie ponosząc przytem uszczerbku na zdrowiu. Natomiast w rok po powrocie do kraju, uległ on infekcji dżumy, co w wyniku sprowadziło śmierć młodego uczonego.

Niezwykłe były okoliczności towarzyszące temu wypadkowi. Oto woźny laboratoryjny, manipulując w stanie nie trzeźwym, z kulturami dżumy, uległ zarażeniu; infekcja przeniosła się następnie na dwie pielęgnujące chorego siostry miłosierdzia.

Dr Müller chcąc zapobiec dalszemu szerzeniu się dżumy w Wiedniu, nie bacząc na śmiertelne niebezpieczeństwo, polecił izolować się wraz z zadżumionymi pacjentami w szpitalu Franciszka - Józefa i — po kilku dniach padł ofiarą

strasznej choroby.

Nie omieszkał jednak do ostatniej chwili przytomności spisywać cennych spostrzeżeń i stwierdzeń naukowych, dokonywanych do ostatniej chwili na własnej osobie.

Niewinny gołąbek zgubił korpus wojska.

Wyprawy nieustraszonego „Feliksa"

Niemałą rolę w czasię wojny światowej odgrywały gołębie, używane w celach wywiadu. Wydaje się wprost nie dowiary. z jaką dokładnością, w najprostszej linji, wracały te stworzenia do swych portów macierzystych.

Najtrudniejszem zadaniem było przetransportowanie tych gołębi przez linję frontu i dostarczenie ich agentom w głębi kraju nieprzyjacielskiego. Chociaż bowiem agent-transporter przedostał się z koszyczkiem gołębi przez linję, to mógł łatwo z swym transportem zostać przychwycony, przez kontrwywiad. Dlatego używano do transportu gołębi specjalistów, t. j. przemytników, którym najlepiej się to udawało.

Do precyzji doprowadzili wywiad przy pomocy gołębi Niemcy, a jednym z najważniejszych agentów niemieckich na froncie wschodnim był niejaki „Feliks". Mszcząc się na Rosjanach

za śmierć swej kochanki,

Geni Josipównej, również szpiega niemieckiego, schwytanej na gorącym uczynku i przez Rosjan powieszonej, ryzykował najniebezpieczniejsze wyprawy.

Pewnego dnia dostał on zadanie przetransportowania 20 gołębi przez front na tyły armji rosyjskiej i wręczenie transportu tamtejszym agentom niemieckim. Feliks wziął sobie do pomocy dwóch przemytników. Każdemu z nich wręczył po 10 gołębi w koszyku, sam zaś wziął „kapsułki" i papier raportowy.

Kapsułki były to małe rureczki aluminiowe, do których szpieg wkładał swój meldunek, pisany na specjalnym, cieniutkim papierze. Kapsułki te przywiązywał szpieg gołębiowi do nóżki i puszczał ptaka do lotu.

Transport ptaków odbył się nocą. Na czele pochodu szedł Feliks, a za nim dwóch jego kompanów. Posuwając się powoli i ostrożnie przez lasy i bagna, po kilku godzinach, nad ranem, wydostali się wszyscy z strefy dla nich niebezpiecznej i dotarli do agentów w okolicę Ossowca, gdzie im „towar"

dostarczyć kazano.

Wysłano zwykle po dwa gołębie z jednym i tym samym meldunkiem, ponieważ po większej części gołębie te były zestrzeliwane, tak przez Rosjan, jak i przez żołnierzy niemieckich. Tak n. p. na 10 par gołębi doleciało tylko po jednym gołębiu do centrali wywiadu niemieckiego, resztę zestrzelono po stronie rosyjskiej.

Jak cenną dla Niemców wiadomość przewiózł pewien gołąb-szpieg spod Ossowca, o tem świadczy następujący fakt:

XIX korpus rosyjski, jeden z najdzielniejszych na froncie wschodnim, leżał w rezerwie na wschód od Ossowca. Pewnego dnia otrzymał on rozkaz, jaknajśpieszniejszego przetransportowania dalej na północ pod Mitawę, aby tam zaatakować

niespodziewanie Niemców.

Stacja radjowa XIV korpusu została już załadowana, nie uwiadomiwszy poprzednio, jak to zwykle Rosjanie czynili stacji sąsiednich. Ponieważ sprawa bardzo nagliła, dał agent niemiecki, który znajdował się przy korpusie, agentowi-gołębiarzowi polecenie z odpowiednim meldunkiem.

Z tych trzech gołębi nadleciał do sztabu niemieckiego tylko jeden, dwa zostały już nad Ossowcem przez Rosjan zestrzelone. W kapsułce aluminjowej znajdował się następujący meldunek: „Załadowanie XIX korpusu

rozpoczęto dziś rano.

Korpus wejdzie do akcji po obydwóch stronach drogi Ryga-Mitawa natychmiast po przybyciu na miejsce".

Niemcy, po otrzymaniu tak ważnej wiadomości, rzucili momentalnie posiłki na ten punkt zagrożony, które zdążyły jeszcze na czas przybyć. Rosjanie, atakując wściekle tego dnia, zostali z poważnemi stratami na całej linji odparci.

W taki to sposób oddał Niemcom jeden niewinny gołąbek nieocenione usługi.

Niezwykły pochód uliczny.



W Londynie odbyło się w tych dniach święto cechu kupców winnych, połączone z wyborami mistrza cechu. Na zdjęciu osobliwy pochód członków cechu z okazji wyboru mistrza. Otwierający pochód symbolicznie „oczyszcza drogę" wybranemu mistrzowi cechu.

SEKRET PIEPRZYKA.

Uśmiechnij się, a powiem ci kim jesteś!

Pesymiści przepadają za wieprzowiną.

Zawsze jest dobrze dowiedzieć się czegoś o swoich bliźnich. A nawet jeśli nie o bliźnich, to chociaż o sobie. Wobec tego zwróćmy uwagę na parę drobiazgów, które mogą nam coś nie coś zdradzić. A więc:

Jak się śmieje pani narzeczony?

Jeśli w śmiechu gentlemana przeważa samogłoska O — to jest to człowiek godny zaufania — szlachetny i śmiały i pani może go

śmiało poślubić.

Mniej zachęcający typ reprezentuje osobnik, w którego śmiechu słychać samogłoskę U, jest to bowiem nieuleczalny mizantrop. Już lepiej wybrać tego pana, który śmieje się tak, że w śmiechu przeważa litera E — jest coprawda melancholikiem i flegmatykiem, ale i nie ma złego charakteru.

A teraz piękne panie. W śmiechu kobiecym przeważnie słychać A lub I. Otóż uwaga. Takie — haha, ha — to śmiech pani o zmiennym charakterze. Śmiech dowcipnej, wesołej, niewiasty, która lubi ruch i gwar. A jeśli śmieje się hihi, hi — o, to dobre stworzenie. Jest napewno uczynna i nieśmiała. Ma czarujący charakter i tylko należy jej życzyć, aby była mniej

nieśmiała i niezdecydowana.

A teraz — zerknijcie dyskretnie na obcasy. Jest to coprawda trudne do uskutecznienia, ale czego się nie robi, żeby odkryc sekret bliźniego. Jeśli więc ktoś zdziera obcasy równomiernie ze wszystkich stron — to jest to człowiek sumienny i energiczny. Człowiek słaby, niezdecydowany, zdziera je od strony wewnętrznej. Inaczej zaś przedstawia się osobnik zdzierający od strony zewnętrznej — jest to bowiem człowiek

przedsiębiorczy lecz awanturnik.

Bardzo znamienną cechą jest sposób noszenia kapelusza. Oczywiście, że nie można tego stosować do pań, gdzie takie czy inne nałożenie dyktuje moda, ale jeśli chodzi o gentlemanów — jest to oznaka bardzo charakterystyczna. Znany fizjognomista, niejaki pan Bue zapewnia, że noszenie kapelusza zbakierowanego na prawo znamionuje człowieka o

bujnym, gorącym temperamencie.

Jest to zarazem człowiek niezdolny do stałych uczuć i niedyskretny, jeśli chodzi o sprawy sercowe. Uczucie, żądza lub złość przychodzą i mijają raptownie, nagle u gentlemana w kapeluszu przychylonym na prawą stronę. Nie jest również godny polecenia, jako przyjaciel i nigdy nie oczekujsie od niego wdzięczności.

O wiele więcej zalet posiada gentleman w kapeluszu zsuniętym na lewo. Jego uczucia są mniej gwałtowne, gdyż poddaje je surowej kontroli. Są wskutek tego głębsze, trwalsze. Jest subtelny, delikatny. Jest nawet idealistą. Jest oddanym swym przyjaciołom i nieugięty wobec wrogów. A wogóle — jest to gentleman któremu

sprzyja fortuna.

Bardzo solidny typ reprezentuje jegomość, który wkłada kapelusz zupełnie prosto. Można polegać na jego przyjaźni. Pozatem — uwaga piękne panie — człowiek taki oczekuje od miłości pełni szczęścia, które może dać jeśli serca będą dobrane. Szuka on w swej żonie wiernej towarzyszki i

marzy o licznem potomstwie.

Ale strzeżcie się jegomościa w kapeluszu zsuniętym na tył głowy. To bankrut i człowiek, który nie płaci swoich długów. Nie jest także szczególnie dobrą rekomendacją noszenia kapelusza nasuniętego zbytnio na czoło. Uciekajcie — to gentleman

zgryźliwy o trudnym charakterze.

Szczególne znaczenie mają podobno także t. zw. pieprzyki, ciemne, małe znamiona, które nieraz dodają niewiastom tyle uroku. Zwróćcie więc baczną uwagę na umiejscowienie takiego pieprzyka. Zarówno u dam, jak i gentlemanów.

A więc — pieprzyk na czole, po stronie prawej — oznacza zawody życiowe i podeptaną ambicję. Znacznie lepiej jest jeśli znajduje się na środku czoła. Jego posiadacz ma zapewnione rozkosze dobrobytu i miłość swoich najbliższych.

Jeśli natomiast pieprzyk taki po środku czoła, lub nieco na prawo posiada piękna pani — to oznacza to naturę gwałtowną, uczuciową. Kobieta ta pragnie życia czynnego i zrobi karjerę

na polu zawodowem.

Gdyby zaś tenże pieprzyk umiejscowił się między brwiami pani — to niewątpliwie będzie pani szczęśliwą mamusią bliźniąt. U gentlemana taki pieprzyk oznacza parokrotne małżeństwo.

Czasem pieprzyk sadowi się na nosie. — Na lewem nozdrzu oznacza wielki temperament, na prawem — także temperament, przekraczający zazwyczaj granice przyjaźni.

Pieprzyk w kąciku ust, po stronie prawej — wróży doczekanie

srebrnego wesela.

Po stronie lewej — ostrzega przed zgubnemi namiętnościami, do których skłonność oznacza. Jeśli zaś pieprzyk usadowił się na samej wardze, górnej lub dolnej — znamionuje wielką elokwencję.

A teraz broda. Jeśli pieprzyk jest na środku, to obiecuje skromną, lecz stałą pozycję życiową. Jeśli bliżej lewej strony — wróży spadek, ale osiągnięty drogą procesu. Po prawej zaś stronie — oznacza serce zazdrosne.

Zato nie ma żadnych wątpliwości co do pieprzyka na... języku. To napewno znamionuje —

plotkarstwo.

Natomiast jeśli jest pod językiem — jego właściciel jest prawy i dyskretny.

A pieprzyk na szyi? W pobliżu prawego ucha — zapowiada więcej skrupułów niż pieniędzy, za to przy lewem uchu — cieszcie się — to znak fortuny. Jeśli zaś ktoś jest obdarzony trzema pieprzykami na szyi? — To oznacza wdzięk, piękność i doskonałość umysłu.

Smutnym znakiem jest pieprzyk na lewem ramieniu, gdyż oznacza

życie samotne,

na prawem ramieniu — każe wam unikać wszelkich czynów gwałtownych, jeśli jednak znajdziemy pieprzyki na obydwu ramionach — to dalekie podróże i moc, moc pieniędzy.

Spójrzcie i na stopy. Pieprzyk na stopie — to oznaka charakteru bardzo dobrego. Pod spodem stopy — to zamiłowanie do rozrywek. A na rękach? Na lewej — zapowiada liczne potomstwo, na prawej jest prognostykiem, pięknej, szczęśliwej starości. Jeśli zaś znajdziemy pieprzyk na palcach — oznacza on bardzo dobry charakter.

Toteż może nam coś nie coś powiedzieć. Ludzie energiczni wolą wołowinę od innych mięs.. Pesymiści jadają wieprzowinę, baraninę — melancholicy. Amatorzy jaj i mleka — to ludzie dowcipni i pełni wdzięku, a zaś intelektualiści przekładają ponad wszystko jabłka i orzechy. Co więc pan jada?

PODSŁUCHANE.

FLEGMATYK.

Żona: — Gdzie ja miałam głowę, kiedy zdecydowałam się wyjść za ciebie?

Mąż: — Na mojej piesi, kochanie! — odpowiada spokojnie mąż.

NAOCZNY ŚWIADEK.

— Więc pan twierdzi, że to jest oryginalny Rubens? Jaką pan może mi dać gwarancję?

— Co znaczy gwarancję? — oburza się kupiec. — On go przy mnie własno ręcznie malował!!!

OSTROŻNIE.

— Czy pamięta pani swoją koleżankę Manię? — pyta pan X. znajomą. — Jutro sprawi wam niespodziankę i przyjdzie do was z wizytą.

— No, wie pan! Mnie to wcale nie cieszy. Zawsze była taka głupia i zarozumiała! Czy sama przyjdzie?

— Nie... ze mną... Hm! Składamy wizyty poślubne!

NIE SŁYSZAŁ.

Pan Iksiński wpada do mieszkania sąsiadów.

— Słyszeliście państwo — woła zdyszany — przed chwilą zawalił się dom obok!!!

— Nic nie słyszałem — odpowiada sąsiad — żona mi wtedy opowiadała, co powinna sobie sprawić.

Tępcie muchy —

roznosicielki tyfusu.

Ucieczka przed upałami.



Na plażach rzecznych i nadmorskich panuje ruch niebywały naskutek ostatnich upałów.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 8)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski